



Andrzej Szabaciuk

Białoruska kampania wyborcza w cieniu pandemii COVID-19

Zbliżające się wybory prezydenckie na Białorusi będą jednymi z najważniejszych w historii tego państwa po 1991 r. Towarzyszyć im będą również szczególne okoliczności, m.in. wyjątkowa pod względem skali i skutków pandemia COVID-19, przeciągający się spór z Federacją Rosyjską o plan integracji w ramach Państwa Związkowego i zasady sprzedaży ropy naftowej, ale także niespotykana od wielu lat aktywność białoruskiej opozycji. Wyjątkowo niskie poparcie społeczne urzędującego prezydenta w połączeniu z piętrzącymi się problemami w polityce wewnętrznej i zagranicznej mogą przynieść daleko idące zmiany w „ostatniej dyktaturze w Europie”.

W objęciach „bratniego narodu”. Od końca 2018 r. Federacja Rosyjska zintensyfikowała swoje działania zmierzające do pogłębienia integracji Białorusi i Rosji w ramach Państwa Związkowego, co spotkało się z niejednoznaczną postawą prezydenta Alaksandra Łukaszenki i jego otoczenia. Z jednej strony Białoruś nie odrzucała postulatów rosyjskich, uczestniczyła w negocjacjach i poczyniła określone ustępstwa. Z drugiej – prezydent Łukaszenka pozwalał sobie na kądziwe wypowiedzi pod adresem władz Rosji i samego prezydenta Władimira Putina oraz umiejętnie unikał jednoznacznych deklaracji i konkretnych decyzji związanych z implementacją wspólnie wypracowanych planów integracyjnych („Komentarze IEŚ”, nr 104). Opór przeciwko presji rosyjskiej sprawił, że część społeczeństwa białoruskiego postrzegała prezydenta Łukaszenkę jako gwaranta niepodległości państwa. Część ze zrozumieniem przyjęła również twarde negocjowanie przez Białoruś kontraktów gazowych i naftowych. Chcąc poprawić swoją pozycję negocjacyjną, Białoruś podjęła próby dywersyfikowania kierunków dostaw ropy naftowej („Komentarze IEŚ”, nr 196).

W trudnym okresie Alaksandr Łukaszenka mógł liczyć na pomoc m.in. Chin, Kazachstanu, Azerbejdżanu, Ukrainy, Litwy, Stanów Zjednoczonych, Węgier i Polski. W ten sposób Białoruś udowodniła Rosji, że nie jest izolowana i może liczyć na wsparcie innych państw. Nie zdecydowała się jednak na radykalny zwrot w polityce zagranicznej, sygnalizowała tylko taką możliwość, traktując dywersyfikację jako narzędzie w negocjacjach z Kremlem. Przełom nastąpił dopiero w kwietniu, kiedy Rosja znacząco ustąpiła i zgodziła się na wznowienie dostaw ropy naftowej na masową skalę. Jednak gospodarka białoruska mocno odczuwa skutki sporu z Rosją. Uderzają w nią także niskie ceny surowców węglowodorowych, gdyż obniżają konkurencyjność produkcji białoruskiej za granicą oraz znacząco zmniejszają opłacalność eksportu. Spowolnienie gospodarcze pogłębiła także pandemia COVID-19, a bardzo skromne programy pomocowe rządu nie były w stanie łagodzić jej skutków. Według szacunków niezależnych ekspertów z Centrum Carnegie w Moskwie białoruskie PKB rok do roku spadło od 4 do 5%.

COVID-19 jako katalizator zmian na Białorusi. Ważnym czynnikiem warunkującym obecnie sytuację wewnętrzną na Białorusi jest pandemia COVID-19. Nieodpowiedzialna postawa wobec epidemii, nieśmieszne żarty z zagrożeń z nią związanych, tuszowanie rzeczywistej skali szybko rosnącej liczby zachorowań i zgonów oraz niewystarczające przygotowanie służby zdrowia uwidoczniły nieefektywność i anachroniczność władz Białorusi oraz zwiększyły niechęć i brak zaufania społeczeństwa białoruskiego do administracji i samego prezydenta („Komentarze IEŚ”, nr 180). Duże znaczenie miała także opresyjność reżimu, tłumiącego wszelkie formy krytyki, co po raz pierwszy na szerszą skalę obserwowane było w kontekście organizowania parady z okazji Dnia Zwycięstwa 9 maja, a obecnie związane jest z forsowaniem wyborów prezydenckich zgodnie ze scenariuszem Alaksandra Łukaszenki.

Frustracja społeczeństwa ujawniła się m.in. podczas zbierania podpisów pod listami wyborczymi kandydatów opozycyjnych, zainicjowanego 21 maja 2020 r. Chętni do podpisu ustawiali się w kolejki, akcji towarzyszyły



pikiety antyrządowe. 29 maja aresztowano znanego białoruskiego blogera opozycyjnego Siarhieja Cichanouskiego, któremu nie pozwolono zarejestrować własnej kandydatury i w efekcie poparł on kandydaturę swojej małżonki Swietłany Cichanouskiej. W odpowiedzi na protesty władze rozpoczęły aresztowania aktywistów i działaczy sztabów wyborczych. W ich trakcie konfiskowano listy wyborcze. W sumie w aresztach znalazło się kilkadziesiąt osób. Alaksandr Łukaszenka ostro skrytykował pikietujących, oskarżając ich o chęć destabilizacji państwa i dążenie do sprowokowania „Majdanu” na Białorusi. Oskarżał też swoich głównych oponentów – Wiktara Babarykę i Waleryja Cepkałę – o powiązania z Kremlem.

3 czerwca 2020 r. Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Wielka Brytania podpisały wspólne oświadczenie, w którym apelowały do władz Białorusi o zapewnienie obywatelom wolności prasy i zgromadzeń oraz wyraziły zaniepokojenie zatrzymaniem pokojowych demonstrantów i dziennikarzy. Sygnatariusze powoływali się na poprawę stosunków Białorusi z Zachodem i wyrażali nadzieję na kontynuację tego procesu.

Nowi kandydaci. Planowane na 9 sierpnia wybory prezydenckie na Białorusi będą wyjątkowe także dlatego, że wezmą w nich udział kandydaci, którzy mogą być realną konkurencją dla Alaksandra Łukaszenki. Najpoważniejszym kandydatem opozycyjnym jest znany ekonomista i filantrop Wiktar Babaryka, od lipca 2000 r. prezes zarządu Belgazprombanku, białoruskiej filii należącego do Gazpromu Gazprombanku. Duże szanse na wybór ma także Waleryj Cepkała, uczony, dyplomata białoruski (m.in. były ambasador Białorusi w Stanach Zjednoczonych), urzędnik państwowy (w latach 1994-1997 zastępca ministra spraw zagranicznych) oraz twórca sukcesu Białoruskiego Parku Wysokich Technologii, gdzie dzięki jego wsparciu powstały nowe flagowe białoruskie produkty eksportowe, takie jak Viber czy World of Tanks. Obaj zebrali już ponad 100 tys. podpisów pod listami wyborczymi, mimo że mają na to czas do 19 czerwca.

Wiktar Babaryka zyskał dużą popularność dzięki krytyce niejawnego charakteru negocjacji integracyjnych w ramach Państwa Związkowego. W głośnym wywiadzie dla portalu Naviny.by z 25 maja 2020 r. jednoznacznie podkreślał, że suwerenność Białorusi nie powinna być przedmiotem negocjacji z kimkolwiek, a polityka zagraniczna musi być zbalansowana i wielowektorowa, zgodnie ze słynnym stwierdzeniem angielskiego dyplomaty, lorda Palmerstona: „Nie mamy wiecznych wrogów ani stałych przyjaciół. Nasze interesy są stałe i wieczne”. Babaryka opowiada się za transparentnością państwa, zabezpieczeniem trójpodziału władzy, praworządnością oraz reformami gospodarczymi. Z drugiej strony podkreśla, że Federacja Rosyjska jest głównym partnerem gospodarczym i politycznym Białorusi i niemożliwe jest szybkie przestawienie Białorusi na współpracę z Unią Europejską, Chinami czy Bliskim Wschodem. Pośrednio krytykuje białorską strategię walki z pandemią oraz budowę elektrowni atomowej w Ostrowcu.

Waleryj Cepkała opowiada się za daleko idącą demokratyzacją państwa, modernizacją aparatu administracyjnego oraz radykalną reformą gospodarczą – taka postawa związana jest z jego doświadczeniami jako dyrektora Białoruskiego Parku Wysokich Technologii. Jest zwolennikiem istotnego zwiększenia nakładów na edukację, naukę i innowacyjność oraz wsparcia rojujących start-upów kosztem nieefektywnych przedsięwzięć państwowych. Otwarcie opowiada się za prywatyzacją oraz inwestycjami zagranicznymi.

Zgodnie z sondażem przeprowadzonym 20 maja 2020 r. przez białoruski niezależny portal Tut.by, w którym uczestniczyło 25 349 respondentów, prezydent Łukaszenka uzyskał 5,5% głosów, Wiktar Babaryka 55%, Swietłana Cichanouska 14,7%, a Waleryj Cepkała 13,3%. W konsekwencji 2 czerwca dyrektor Instytutu Socjologii Narodowej Akademii Nauk Białorusi Giennadij Korszunow oświadczył, że na prowadzenie badań socjologicznych dotyczących preferencji politycznych obywateli zgodnie z przepisami z 2002 r. konieczna jest zgoda Instytutu. Oznacza to *de facto* zakaz publikowania podobnych sondaży internetowych pod groźbą wysokiej kary. W tym samym okresie nowy minister informacji Ihar Łucki (od 4 czerwca 2020 r.) oświadczył, że działalność Ministerstwa będzie sprowadzała się do korekty aktywności środków masowego przekazu w celu zapewnienia dostępu do rzetelnej wiedzy o polityce Białorusi i zabezpieczenia społeczeństwa przed informacjami, które „szkodzą państwu”.

Dymisja rządu i jej konsekwencje. 3 kwietnia prezydent Łukaszenka podjął decyzję o odwołaniu dotychczasowego premiera Siarhieja Rumasa, wcześniej współpracownika Wiktara Babaryki w Belgazprombanku, oraz



części członków rządu. Miejsce Rumasa zajął Raman Hałouczanka, absolwent prestiżowej „kuźni dyplomatów rosyjskich” MGIMO, m.in. były ambasador Białorusi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (w latach 2013-2018), a od sierpnia 2018 r. przewodniczący Państwowego Komitetu Wojenno-Przemysłowego RB. Jak zauważył sam prezydent, celem zmian było „zwiększenie zaufania wyborców” do władzy. Decyzja Łukaszenki przypomina działania Władimira Putina – zdymisjonowanie Dmitrija Miedwiediewa i zastąpienie go technokratą Michaiłem Miszustinem. Poza próbą poprawy spadających notowań celem prezydenta może być również dążenie do ocieplenia stosunków z Federacją Rosyjską przez osobiste kontakty nowego premiera, a także chęć wzmocnienia *siłowników*, których lojalność będzie kluczowa w toku wyjątkowo trudnej kampanii wyborczej.

Wnioski. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza oraz szybko rosnąca liczba osób zakażonych koronawirusem skłoniły Alaksandra Łukaszenkę do przyspieszenia wyborów prezydenckich o pół roku. Władze Białorusi zdają sobie sprawę, że nadzwyczajne okoliczności organizacji wyborów mogą przyczynić się do przegranej urzędującego prezydenta. Duży wpływ na przebieg kampanii wyborczej będzie miała postawa Federacji Rosyjskiej i kontrolowanych przez nią mediów, szeroko dostępnych na Białorusi. Z jednej strony odsunięcie od władzy polityka, który w ostatnim okresie irytował Kreml swoimi wypowiedziami i podejmowanymi decyzjami, mogłoby przyspieszyć proces politycznego i gospodarczego podporządkowania Białorusi. Z drugiej – krok ten stałby się precedensem o trudnych do przewidzenia konsekwencjach. Obaj główni konkurenci Łukaszenki deklarują chęć daleko idącej demokratyzacji państwa. Nie mamy pełnej wiedzy o środowiskach, które stoją za kandydaturami Babaryki i Cepkały, ale jeżeli rzeczywiście zamierzają oni zliberalizować system polityczny na Białorusi w czasie trwającej reformy konstytucyjnej w Rosji, istotnie wzmacniające kompetencje prezydenta kosztem parlamentu i władzy sądowniczej, może to być niezwykle niebezpieczne z punktu widzenia ciągłości władzy Władimira Putina i jego otoczenia.

Wybory będą poważnym testem dla władz Białorusi, ale także dla białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego. Jak wiadomo, Alaksandr Łukaszenka może wykorzystać wszystkie dostępne środki do ingerencji w proces wyborczy, od podważania uczciwości zbierania podpisów pod kandydaturami przez wykorzystanie organów ścigania i użycie środków siłowych na sfałszowaniu wyniku wyborów kończąc. O determinacji prezydenta świadczyć może akcja funkcjonariuszy Komitetu Kontroli Państwowej, którzy 12 czerwca wkroczyli do siedziby Belgazprombanku i aresztowali 15 jego pracowników, w tym bliskich współpracowników Babaryki. W trakcie przeszukań skonfiskowano gotówkę i przedmioty o wartości 4 mln dol. Aresztowanym stawiane są poważne zarzuty prania brudnych pieniędzy oraz uchylania się od płacenia podatków. Łukaszenka nazwał Babarykę „podłym człowiekiem” i zasugerował, że jego współpracownicy z banku złożyli obciążające go zeznania. Sam zainteresowany odparł, że działania władz Białorusi to nie tylko próba „zastraszenia”, ale także „bandyckie przejęcie”, sprzeczne z prawem krajowym i umowami międzynarodowymi.

Opozycja białoruska jest zmotywowana do zmian, do których zachęcają wymykająca się spod kontroli pandemia COVID-19 i trudna sytuacja gospodarcza. Zbliżające się wybory prezydenckie mogą być jedną z ostatnich możliwości demokratycznego określenia geostrategicznego miejsca Białorusi w skali globalnej na najbliższe lata.